

Wstęp

Każdy konflikt zbrojny oznaczał w dziejach wstrzymanie naturalnego biegu rzeczy. Wszystko to, co dotychczas było normalnością, w takim momencie ulegało zakwestionowaniu. Nieustannie zadawano sobie pytanie, na ile możliwe będzie ratowanie resztek normalności życia w obliczu wojny.

Życie uniwersytetów w czasach wojny nigdy nie było łatwe. Stawały się one nie tylko obiektami okupowanymi i wykorzystywanymi przez wojsko, lecz także przedmiotami rabunku czy często nieuniknionych zniszczeń. Jednak akademicy nie stawali się celem ataku, nie dążono do ich unicestwienia. Uniwersytety zmieniały nazwy, zyskiwały nowych patronów, a nawet język prowadzonych wykładów ulegał czasami korekcie, jednak nadal pozostawały ośrodkami nauki, żyjącymi czasami pomimo czy wbrew wojnie.

Niestety druga wojna światowa miała być wojną inną niż wszystkie dotąd. Tym razem celem nie było wygranie samej wojny lub zajęcie konkretnego terytorium. Celem było zniszczenie fizyczne całych narodów, zakwestionowanie ich bytu kulturowego, społecznego, narodowego, sprowadzenie do roli pracujących dla rasy panów niewolników, z czasem przeznaczonych do ostatecznej eksterminacji. Takiej wizji wojny i jej celów nie przyniosła żadna wcześniejsza rzeczywistość. Na to, co miała przynieść nowa wojna światowa, nikt nie był przygotowany, nie potrafił sobie w stanie wyobrazić ogromu zła, jaki miał nadejść.

Odrodzone państwo polskie, po ponad 100-letnim okresie rozbiorów, miało tylko dwadzieścia lat na odbudowę swojej państwowości, w tym także na swobodny rozwój nauki. W Wielkopolsce odzyskanie niepodległości nie oznaczało, że zapomniano o germanizacji, próbie niszczenia polskości. Istnienie niemieckiego uniwersytetu w Poznaniu było wspomnieniem – dla wielu mieszkających tu polskich naukowców, wspomnieniem bardzo świeżym. Powstanie i rozwój Wszechnicy Piastowskiej, która stała się zaczynem dla Uniwersytetu Poznańskiego [dalej UP], traktowano jako jeden z najważniejszych kroków do utrwalenia polskości w Wielkopolsce, liczono na wyrugowanie wszelkich prób germanizacji tej prastarej polskiej prowincji. Przy takim podejściu do zastanej rzeczywistości, UP był

w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie tylko ważnym ośrodkiem na mapie nauki polskiej, ale też latarnią polskości na kresach zachodnich. Zbliżających się symptomów nadchodzącego konfliktu wojennego, i to właśnie ze strony coraz bardziej agresywnego sąsiada z zachodu, nikt w Poznaniu nie lekceważył.

Ostatnie wakacje w czasach pokoju były dla UP, jego kadry, a także studentów, już mocno podszyte niepokojem, wywoływanym coraz częściej ogłaszanymi ćwiczeniami wojskowymi, jeszcze bardziej niepokojącymi tytułami prasy codziennej czy też kolportowanymi z ust do ust pogłoskami. Odczuwało się brak zwyczajnych i spokojnych wakacji, choć uczelnia starała się nadal normalnie funkcjonować. Przeprowadzono rekrutację nowego rocznika studentów, część profesury wyjechała na wakacje, a do przejęcia swoich obowiązków szykowało się nowo wybrany rektor UP, prof. Stefan Tytus Dąbrowski. 1 września 1939 r. wszystko to, co dotychczas składało się na codzienność, ostatecznie znikło.

Wybuch wojny bardzo szybko dotknął poznańską uczelnię. Wkroczenie wojsk niemieckich do Poznania stało się początkiem końca istnienia uczelni w jej dotychczasowym kształcie. Profesorowie próbowali ją ratować, chronić, jednak brutalność i bezwzględność władz niemieckich bardzo szybko odebrała wszelkie nadzieje. Profesura została aresztowana, uczelnia zamknięta, a wszelkie próby oporu groziły nie tylko spotkaniem z Gestapo, ale i kierowaniem do Fortu VII, który stał się jednym z pierwszych miejsc kaźni narodu polskiego. Niemcy przejęli całość budynków UP, decydując się na wykorzystanie części z nich do nowych, zbrodniczych celów, i rozpoczęli zaplanowaną już dawno operację oczyszczania z ludności polskiej Wielkopolski, szybko wcielonej do III Rzeszy jako Kraj Warty.

Wysiedlenia ludności polskiej z Wielkopolski przybrały skalę nigdy nie spotykaną w dziejach tej prowincji. Pracownicy UP znaleźli się na szczycie list proskrypcyjnych tych, których wyjazd z Poznania został z całą bezwzględnością zaplanowany i przeprowadzony. UP miał przestać istnieć. Jednak ten ogromny wysiłek hitlerowskich Niemiec, by zniszczyć uczelnię i jej profesorów, nie przyniósł spodziewanego efektu. Na wygnaniu, w Warszawie uczelnia odrodziła się jako Uniwersytet Ziemi Zachodnich [dalej UZZ]. Był on tajną kontynuacją UP, ponownie skupiając wokół siebie profesorów, doktorów, magistrów, a nade wszystko studentów. Pomimo okropieństwa wojny, uczelnia ponownie ożyła. Tym razem bez gmachów, bez tog profesorskich czy insygniów rektora, jednak z silną wolą kontynuacji pracy naukowej i dydaktycznej.

UZZ, który powstał już w 1940 r., był inicjatywą wyrastającą z aktywności polskich środowisk narodowych i rodzącego się Polskiego Państwa Podziemnego. Z czasem stał się on jednym z jego fragmentów, wpisując się w cywilną działalność narodu polskiego, walczącego z okupantami. Skromna początkowo inicjatywa kilku osób rozrastała się z każdym kolejnym rokiem akademickim. Powstawały nowe wydziały, uaktywniali się kolejni profesorowie, wzrastała

liczba studentów. Obok Warszawy tajny uniwersytet rozpoczął zajęcia w kilku ośrodkach zamiejscowych, obejmując swoją aktywnością setki młodzieży. UZZ stał się największą z polskich tajnych uczelni. Pomimo tego uniknął w całym okresie okupacji poważniejszej dekonspiracji. Działalność uczelni była dobrze utajniona, o co skrupulatnie dbali zarówno profesorowie, jak i studenci.

Uniwersytet czasu wojny to nade wszystko uczelnia dydaktyczna. Kreowanie, przy wszystkich ograniczeniach, jakie niesła okupacja, kursów akademickich dla studentów, opieranie ich na przedwojennych wzorcach i proponowanie młodzieży jak najbardziej profesjonalnego podejścia do nauki było dla profesorów najważniejszym zadaniem. Nie zaniedbano jednak własnych badań naukowych. I tu znów, pomimo wojennego czasu, uczelnia mogła pochwalić się sukcesami. Przygotowane i obronione prace magisterskie, doktorskie, przymiarki do dalszej kariery czy starań o przyszłą profesurę były dowodem niezłomności poznańskich naukowców. Oderwani od swoich bibliotek, pozbawieni zaplecza naukowego, korzystający z wszelkich pojawiających się możliwości, humaniści i przedstawiciele nauk doświadczalnych z uporem rozwijali swój warsztat, kontynuowali prace badawcze i w miarę możliwości przedstawiali swoje kolejne ustalenia. Każdy obroniony doktorat, każda grupa studentów doprowadzona do egzaminów magisterskich była sukcesem całej społeczności.

Rola każdego z naukowców była w losach UZZ unikalna. Jednakże to dwaj jego rektorzy, profesorowie Ludwik Jaxa-Bykowski i Roman Pollak, zasłużyli na największe wyrazy uznania. To właśnie kolejni rektorzy swoim autorytetem gwarantowali odpowiedni poziom nauki na kolejnych wydziałach czy też w tworzonych ośrodkach zamiejscowych. Przeprowadzali w nich inspekcje, stale dbając o to, by poziom dydaktyki osiągał najwyższy możliwy poziom. To wokół nich koncentrowała się aktywność senatu uczelni czy też koordynowała swoje działania administracja tajnego uniwersytetu. Bez ich osobistego zaangażowania i odwagi UZZ nie zdołałby osiągnąć takiego rozmachu. Nie stałby się symbolem oporu polskiej nauki w czasie drugiej wojny światowej.

Losy UZZ bezpośrednio związane zostały z losami okupowanej Warszawy. Co prawda, uczelnia tworzyła ośrodki zamiejscowe, ale to Warszawa miała być centrum jej życia. Wybuch powstania warszawskiego okazał się kresem rozwoju UZZ. Powstanie doprowadziło nie tylko do przerwania zajęć akademickich, lecz także do kolejnej fali strat osobowych wśród studentów i profesorów. Był to kolejny z tragicznych momentów w dziejach wojennych UP i jego środowiska. Po zakończeniu powstania działały jeszcze pojedyncze ośrodki zamiejscowe UZZ, które nawet przyjęły w swoje szeregi część profesury, będącej w stanie opuścić Warszawę w obliczu powstania. Były to jednak już tylko ostatnie przejawy dydaktycznej i naukowej działalności tej tajnej uczelni.

Całość tego opracowania podzielona została na dwie części. Pierwsza, zdecydowanie obszerniejsza, dotyczy dziejów wojennych UP, w jego wszystkich

możliwych do wyobrażenia emanacjach. Druga, skromniejsza, dotyczy losów Uniwersytetu Rzeszy, powołanego przez Niemców w Poznaniu w czasie wojny, który z tradycją, historią poznańskiej, polskiej uczelni nie miał wiele wspólnego, poza korzystaniem z tychże samych budynków czy też zatrudnianiem, na najniższych stanowiskach, nielicznych Polaków.

Podstawą dla prowadzonych rozważań stały się badania archiwalne, ponieważ autorzy tomu, doceniając dotychczasowe opracowania poświęcone UZZ, a zwłaszcza prace Władysława Kowalenki, uznali, że warto powrócić do archiwaliów, poszerzyć dotąd wykorzystywany ich krąg, by próbować pokazać niektóre nowe wątki pomocne w próbie odtworzenia obrazu losów uczelni i jej środowiska w czasie wojny. Obok kwerendy archiwalnej autorzy wykorzystali także wszelkie dostępne wspomnienia, w tym także te, które ukazały się w ostatnich latach, skutkiem czego nie były one wykorzystywane przez dotychczasowych badaczy dziejów UZZ. Wsparciem okazało się przejrzanie prasy, w szczególności tej z okresu ostatnich pokojowych wakacji, które pozwoliło lepiej odtworzyć atmosferę na UP w ostatnich tygodniach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej.

Autorzy starali się wykorzystać wszelkie opracowania powstałe od 1945 r. na temat dziejów UZZ lub też profesorów zlikwidowanego przez Niemców UP, którzy podjęli dalszą działalność naukową lub dydaktyczną w różnych miejscach, nie zawsze w strukturach tajnej uczelni. Ich analiza stanowiła ważne wsparcie dla informacji pozyskanych z zachowanych zespołów źródłowych. Część z tych opracowań powstała w pierwszych latach po zakończeniu wojny i mogła korzystać z relacji czy też wspomnień ustnych, które w żaden inny sposób nie zachowały się do dziś. Nie sposób więc umniejszyć ich znaczenia.

Autorzy zdecydowali się także przeprowadzić możliwie szeroką kwerendę w czasopiśmie podejmujących tematykę regionalną, skupiających się na losach Poznania i Wielkopolski. W okresie po 1945 r. ukazało się na ich łamach wiele pomniejszych studiów, które nie zawsze dotąd były wykorzystywane przez historyków. Szczególnie odnosi się do to do ostatnich dziesięciu lat, kiedy to badania te były prowadzone, intensyfikowane, a jednocześnie nie powstała żadna większa synteza dziejów wojennych UP.

Pozostaje mieć nadzieję, że dzięki temu powstało spojrzenie na UP czasów wojny, które nie tylko wnosi coś nowego do wiedzy o tej uczelni, lecz także pozwala dopisać kolejny rozdział do dziejów polskiej nauki, dydaktyki, polskiej kultury, która zwłaszcza w XX w. narażona była na szczególnie ciężkie warunki funkcjonowania. Losy inteligencji, w szczególności tej akademickiej, w biegu lat wojennych pokazują, jak bardzo zmieniał się świat, jak wiele niósł niebezpieczeństw i jak bardzo pozostawał nieprzewidywalny.